Numer dzisiejszy składa się z 8 stron

Łódź
CENA NUMERU
20 gr.
Cena prenumeraty w Łodzi
Mies. z dod. ilustr. 5 zł
Dla robotników 4 zł
Odnosz. do domu 30 gr.
Z dostawą poczt. 6 zł
Poza Łodzią egz. 27 gr.
Należność pocztowa opłacona ryczałtem.

Redakcja i Administ.
w ŁODZI
Al. Kościuszki 41
TELEFON 100-28
Konto P.K.O. 60594
Red. przyjmuje od 5—
Art. listów anonimowych nie umieszcza się.
1932 r.

PRĄD

Piątek 5-go sierpnia № 204

APEL 19 NARODÓW

do rządów Boliwji i Paragwaju.

WASZYNGTON, 4.8.

Apel 19-tu państw amerykańskich, podpisany wczoraj w Waszyngtonie, a skierowany do rządów Boliwji i Paragwaju przez ministra spraw zagranicznych USA, Stimsona, został wczoraj doręczony.

W apelu tym państwa Ameryki żądały, aby zatarg pomiędzy Boliwją i Paragwajem poddany był pod arbitraż międzynarodowy, oraz aby obie strony wycofały się na stanowiska, które zajmowały przed rozpoczęciem operacyj wojennych.

Dziewiętnaście państw groziło Boliwji i Paragwajowi, że nie uznają żadnych zmian terytorjalnych uzyskanych w drodze wojny.

Dziś nadeszła do Waszyngtonu odpowiedź Boliwji, że zachowanie się Paragwaju stawia ten kraj poza nawiasem prawa i zmusza Boliwję do akcji ochronnej. Boliwja poczuwa się do zbyt wielkiej odpowiedzialności wobec swych obywateli i pokoleń przyszłych, aby miała spokojnie patrzeć jak Paragwaj zagrabia tereny sporne Gran Chaco.

Jednocześnie przedstawiciel Paragwaju złożył oświadczenie że wojska Boliwji pierwsze rozpoczęły działania wojenne, oraz, że rząd republiki Paragwaj bardzo chętnie godzi się na arbitraż międzynarodowy pod warunkiem, że armja boliwijska wycofa się z Gran Chaco, a w szczególności odda forty Bouqueron, Pecho, Morros oraz Puerto Caśadn, zagrabione w dniach ostatnich.

Dopóki to nie nastąpi, wojska Paragwaju nie cofną się ani na krok.

NOWY YORK, 4.8.

Donoszą z La Paz, że odeszły dalsze posiłki na front. Departament Parija sformował dwa rezerwowe pułki piechoty, departament Tupiza pułk kawalerji, departamenty zaś Santa Cruz, Trinidad San Matias opodatkowały się dobrowolnie na rzecz stworzenia eskadry samolotów bojowych oddziału samochodów pancernych i pułku artylerji polowej.

Stan liczebny armji boliwijskiej przekracza już 20.000 ludzi.

NOWY JORK, 4. 8.

Donoszą z Asuncion, że Paragwaj mobilizuje się gwałtownie.

We wtorek wieczorem odeszły nad rzekę Salado dwa pułki strzelców- pułk kawalerji i oddziały karabinów maszynowych.

LONDYN, 4. 8.

Donoszą z Buenos Aires, że rząd argentyński wysłał na granicę boliwijską 20 bataljonów piechoty i jeden bataljon pionierów, w celu ochrony neutralności Argentyny w konflikcie boliwijsko-paragwajskim.

BITWA NA GRANICY BELGIJSKIEJ

BERLIN, 4. 8.

Dzisiejszej nocy nad rankiem zdarzył się na granicy niemieckiej w pobliżu Akwizgranu wypadek, który niema precedensu w historji.

Banda przemytników, licząca około 300 osób, uzbrojonych w rewolwery dużego kalibru (mauzery z kolbą) zaatakowała granicę belgijsko-niemiecką na przestrzeni między Gemmenich i Bleyberg, pragnąc przedostać się siłą do Niemiec.

Straż graniczna na widok otwarcie biegnącej tyraljery przemytników dała początkowo salwę w powietrze, na którą przemytnicy odpowiedzieli strzałami. Celnicy padli na ziemię i rozpoczęli regularny ogień w kierunku przemytników, jednocześnie telefonują wzdłuż granicy o posiłki. Strzelanina trwała około pół godziny i szala zwycięstwa zaczęła przechylać się na stronę przemytników, którzy posiadali znaczną przewagę liczebną.

W pewnej chwili przemytnicy zaatakowali straż celną, zrywając się z ziemi i strzelając w biegu. Jednocześnie część przemytników, objuczona tobołami kontrabandy, usiłowała prześlizgnąć się z boku.

Manewr ten udał się w pewnej mierze, albowiem kilkunastu przemytników istotnie zdołało przedostać się na stronę niemiecką. Reszta pod gradem kul przypadła znowu do ziemi. Wkrótce nadjechały posiłki w liczbie około 100 strażników granicznych Połączonemi siłami udało się odeprzeć zuchwały napad.

Kilkunastu rannych przemytników aresztowano, reszta zbiegła, unosząc większość kontrabandy. Sądząc z kilku centnarów jedwabiu, pozostawionych przez przemytników na placu boju, cały ładunek musiał mieć wartość kilku miljonów.

W bitwie poległ jeden przemytnik i dwu strażników celnych. Kilkunastu jest ciężko rannych.

Cały ten wypadek jest czemś dotychczas niespotykanem w stosunkach europejskich. Tylko bowiem w Ameryce słyszało się o tak bezczelnych napadach zorganizowanych i uzbrojonych band przemytniczych.

Wybuch płynnego powietrza

zniszczył fabrykę w Turynie.

RZYM, 48.

Katastrofalny wybuch zniszczył dziś wielką fabrykę metalurgiczną „Anticorio" w Turynie.

Około godz. 6 rano wkrótce po rozpoczęciu pracy w fabryce, eksplodował nagle wielki kompresator z płynnem jakiemś powietrzem.

Siła wybuchu była tak wielka, że cała ściana lokalu, w którym mieścił się kompresor, runęła w gruzy. Znajdujące się w sąsiedniej hali motory spalinowe zostały pogruchotane. Strugi płonącej benzyny trysnęły na wszystkie strony i wkrótce całe skrzydło gmachu fabrycznego ogarnął pożar.

W fabryce powstała panika.

Wezwany natychmiast oddział straży pożarnej przystąpił do akcji ratunkowej, lecz dopiero po godzinnej walce udało się opanować płomienie.

Skutkiem eksplozji dwu robotników padło trupem na miejscu, jeden zaś został ciężko ranny.

Pożar pochłonął dalsze ofiary, których lista wzrosła do czterech zabitych i trzech ciężko rannych.

Mimo zarządzonego natychmiast szczegółowego śledztwa, przyczyny wybuchu nie udało się jeszcze stwierdzić.

Straty wynoszą około 300.000 lirów. Połowa gmachu zniszczona jest doszczętnie, reszta zaś w stanie uniemożliwiającym dalszą pracę.

Jeszcze o wyczynach niemieckiego dyplomaty

BERLIN, 4.8.

Prasa niemiecka w związku z protestem posła polskiego S. Wysockiego przeciwko obrażającemu uczucia polskie usunięciu sztandaru przez v. Rintelena pozwala sobie na nie słychanie obraźliwe napaści pod adresem Polski.

Organ Hitlera „Angriff" pisze m. in.: „Trzeba sobie nareszcie zdać sprawę z tego, że niema się tu do czynienia z ludźmi cywilizowanymi".

W związku z odpowiedzią v. Neuratha na notę polską, „Angriff" pisze iż władze niemieckie nareszcie odpowiednio traktują coraz bezczelniejszą hołotę polską".

Wskutek wiadomości o odwołaniu Rintelena z Warszawy wszechniemiecka „Deutsche Zeitung" pisze: „Odwołanie Rintelena powinno było niezwłocznie zostać cofnięte, aby nie pozostawić polakom żadnej podstawy do przypuszczenia, iż nastąpiło ono w związku z incydentem i że zachowanie się niemieckiego charge d'affaires nie znalazło aprobaty w Berlinie".

Rząd niemiecki powinien zatem, według tego dziennika, w pełni aprobować obrażające Naród Polski zachowanie się Rintelena.

Inne dzienniki, donosząc o przeniesieniu posła Rintelena z Warszawy do Berlina, twierdzą, że wyjazd jego z Warszawy nie stoi w żadnym związku z incydentem usunięcia polskiego sztandaru, gdyż odwołenie von Rintelena było już postanowione przed kilku tygodniami.

Ton prasy niemieckiej jest czemś niebywałem w stosunkach międzynarodowych. Pod czas gdy dzienniki polskie, za bardzo powściągliwe notatki o von Rintelenie, który przecież obraził nasze uczucia narodowe, były konfiskowane, ze strony rządu niemieckiego nie zrobiono nic dla pohamowania obelg rzucanych na Polskę przez pisma berlińskie.

„Angriff", pozwalający sobie na najbezczelniejsze ataki pod adresem Polski, jest organem hitlerowców, czyli ugrupowania, do którego należy podobno sam von Rintelen.

Druga nota polska

Wczoraj po południu poseł polski w Berlinie złożył w urzędzie spraw zagranicznych rządu Rzeszy notę, w której stwierdza że rząd polski nie wdaje się w obecnej chwili w dyskusję co do zasięgu eksterytorjalności dyplomatycznej, natomiast musi się zastrzec przeciw obrażającemu uczucia narodowe spo sobowi, w jaki pan v. Rintelen usunął flagę polską.

Rząd polski podtrzymuje w dalszym ciągu protest zgłoszony w dniu wczorajszym.

W drugiej nocie polskiej poruszono również sprawę napaści prasy niemieckiej.

Odwołanie von Rintelena

Rintelen ma być według informacji prasy niemieckiej odwołany z Polski w najbliższych dniach. Oficjalnego potwierdzenia tej wiadomości dotychczas niema.

„Deutsche Allgemeine Zeitung" podaje że Rintelen miał jakoby przed kilku tygodniami zostać powołany do urzędu spraw zagranicznych w Berlinie i wówczas już desygnować miano jego następcę, radcę legacyjnego Schliepa. Dyspozycji tych w obecnej chwili nie można było już cofnąć.

6 zabitych i 11 rannych padło

w walkach partyj niemieckich.

BERLIN, 4. 8.

Jak podają dzienniki centrowe, w dniu wczorajszym hitlerowcy dokonali krwawych napadów w następujących miejscowościach:

W Gliwicach postrzelono ciężko dwu policjantów. W Graevenbrojch zabito architekta Kleine. W Augsburgu, Memmlingen i Zventau dokonano krwawych napadów.

Zamachy i zaburzenia sprowokowano w Królewcu, Kilonji, Szlezwiku i Holsztynie, w Schillen, w Torgau, w Quadrath, w Kolonji, w Kreuzburgu, w Rosenbergu, w Kaiserslautern, w Mossbach, w Palatynacie, we Frankfurcie nad Menem, w Lipsku, w Bonn, w Lubece i Monachjum.

Lista ofiar wynosi: 6 zabitych i 11 rannych. Aresztowano około 150 osób.

Pech naszych olimpijczyków

LOS ANGELES, 4.8

V-ty dzień igrzysk olimpijskich przyniósł barwom polskim same niepowodzenia. Heljasz odpadł w dysku, a Schabińska w biegu na 80 m. przez płotki. Kusociński nie startował w biegu na 1 5oo m. z powodu chorej nogi, a nadomiar złego Siedlecki uległ podczas trenowania wypadkowi z nogą zmniejszając w ten sposób swoje i tak minimalne szanse do zera, o ile wogóle będzie w stanie startować do 10 boju, który zaczyna się w piątek.

Rzut dyskiem panów

Finał rzutu dyskiem dał następujące wyniki: 1) Anderson (U. S. A.) 49,42 m. rekord olimpijski, 2) Winter (Francja) 47,14 m. W eliminacji odpadł Heljasz, co zresztą było do przewidzenia, jako że 12 ze zgłoszonych do dysku osiągało wyniki niemożliwe do osiągnięcia dla Heljasza w jego obecnej formie.

Heljasz był trzynasty na ogólną liczbę 26 zawodników.

Miał on następujące wyniki. 41.55 m, 42.59 i jeden nieważny. Za Heljaszem znaleźli się finaliści pchnięcia kulą, Niemiec Hirszfeld i Czechosłowak Duda.

Bieg 80 m przez płotki pań

W biegu na 80 m przez płotki pań startowało 10 zawodniczek. Odbyły się dwa przedbiegi. I. przedbieg dał wyniki następujące: 1. Ditrikson (U. S. A.) 11,8 sek. rekord świata, 2. Schaller (U. S. A.), 3. Clark (Poł. Afryka). II. przedbieg: 1. Hatt (Anglja) 12 sek., 2 Webb (Anglja), 3. Wilson (Kanada), Schabińska została wyeliminowana, podobnie jak obie Japonki: Nakamashi i Watanabe.

Tajemnice gabinetów restauracyjnych

W dzienniku francuskim „Paris Soir" znany twórca mody Paul Poiret drukuje swe pamiętniki z życia przedwojennego Paryża. Poiret obracał się we wszystkich kołach towarzystwa paryskiego, łączyły go stosunki z najwybitniejszemi wówczas osobistościami i pamiętniki jego są dlatego bardzo ciekawe.

Jedną z wielu osobliwości bawiącego się przed laty Paryża były oddzielne gabinety w modnych restauracjach. Gabinety te po większej części przechodzą już do historji i obecnie prawie zupełnie wyszły z mody, a pozostały tylko w kilku dawniejszych restauracjach. Oddzielne gabinety w restauracjach paryskich były świadkami niejednego pikantnego zdarzenia, zarządzający restauracjami mogliby odsłonić niejedną ciekawą tajemnicę ówczesnych gabinetów oddzielnych.

Właśnie Poiret opowiada ciekawą historyjkę, której bohaterem był, według jego słów monarcha jednego z państw obcych, wielce popularny w czasach ówczesnych w Paryżu.

W czasie jednego ze swych pobytów w Paryżu monarcha ten zamierzał spożyć kolację w znanej restauracji „Café Anglais" w oddzielnym gabinecie z pewną urodziwą mężatką, na którą padł wtedy jego wybór. Przedsięwzięto naturalnie wszystkie środki, aby in cognito monarchy oraz jego towarzyszki nie było nikomu zdradzone. I dla odwrócenia uwagi każde z nich przyszło oddzielnie do restauracji, gdzie zajęli wytworny gabinet.

Ale przyjemne chwile w gabinecie trwały krótko, ktoś zapukał do drzwi. Okazało się, że do restauracji przyszedł komisarz policji wezwany przez znanego obywatela paryskiego, aby skonstatować fakt zdrady żony jego w jednym z gabinetów restauracyjnych. I jak to bywało w tego rodzaju wypadkach, komisarz przyszedł ze świadkami i ze ślusarzem, który miał ewentualnie wyłamać drzwi.

Komisarz zwrócił się do właściciela restauracji z żądaniem, aby ten dał mu możność weścia do wszystkich zajętych gabinetów. Ale właściciel restauracji, doświadczony w tego rodzaju wypadkach i dbający o reputację swego wysokiego gościa, przekonał komisarza, że takiej pani, jakiej szuka komisarz nie ma zupełnie w restauracji i wobec tego nie ma petrzeby niepokoić gości, spokojnie spożywających kolację w gabinetach. Komisarz udał, że wierzy słowom właściciela i opuścił lokal wraz z towarzyszącemi mu osobami, lecz będąc przekonany, że tak nie jest w rzeczywistości, ustawił przy wszystkich wyjściach detektywów, którzy mieli zwrócić baczną uwagę na osoby wychodzące.

Około godziny 10 wiecz. z lokalu restauracyjnego wyszedł kuchcik, prześliczny chłopiec, trzymając w rękach duży koszyk pieczywa. Na głowie miał czapeczkę, która mu zupełnie zasłaniała część twarzy. Stopniowo lokal zaczęli opuszczać i inni goście, przeważnie parki, Agenci policyjni naprożno przyglądali się wszystkim wychodzącym, osoby przez nich poszukiwanej nie było.

Wreszcie około północy wyszli ostatni goście: byli to agenci giełdowi, których w jednym z gabinetów załatwiali swe interesy giełdowe. Jeden z nich zwrócił uwagę agentów niezwykłem swem podobieństwem do króla angielskiego. Dowcipny restaurator wyjaśnił zaraz komisarzowi policji, że padł on ofiarą omyłki... niezwykłego podobieństwa giełdziarza do króla angielskiego. Komisarz musiał przyznać się do swej pomyłki i strapiony poszedł do domu.

A tymczasem kuchcik już dawno był u siebie w domu i zrzuciwszy kostjum kuchcika, przekształcił się w uroczą damę, przykładną małżonkę poważnego obywatela paryskiego.

Olbrzymia soczewka

Laboratorium astrofizyczne kalifornijskiego Instytutu Technologicznego w Pasadena ma otrzymać niebawem olbrzymie szkło z którego pomocą astrofizycy mają nadzieję osiągnąć temperaturę dorównującą płamom na słońcu a więc około 10000 stopni Fahrenheita i w ten sposób obserwować jak zachowują się różne substancje rozgrzane do tego stopnia. Szkło to jest dziełem dra Johna Andersona. Ma ono składać się z 19 soczewek większych i 19 soczewek mniejszych. Szkło owe będzie dążyć za słońcem podczas wędrówki jego po niebie

Jaki haracz płacimy za cukier.

Na pierwszym planie zniżek należy postawić sprawę cen tak niesłychanie ważnego artykułu, jak cukier.

Już w zeszłym roku podnosiliśmy, że to, co się dzieje w tej dziedzinie, jest jednym wielkim skandalem. W kraju, w którym panoszy się bieda i nędza, sprzedaje się cukier po lichwiarskich cenach, a zagranicę wywozi się go za bezcen, prawie za darmo.

Podnosiliśmy, że w kraju kilogram cukru kosztuje 1 zł 60 gr. Od tego czasu minął pełny rok i nic się nie zmieniło, a raczej zmieniło się bardzo wiele: nastąpiły redukcje personalne, redukcje płac, zmalała siła nabywcza ludności — tylko ceny cukru pozostały te same.

Dziś w Polsce cukier jest pięciokrotnie droższy niż zagranicą. W Anglii polski cukier sprzedaje się po 26 groszy za kilogram, w Gdańsku po 23 grosze, w Polsce cenę utrzymano nadal na poziomie z przed kilku lat: jeden złoty sześćdziesiąt groszy za kilogram.

Widać z tego jasno, że coś w tym interesie cukrowym jest złego, że społeczeństwu dzieje się krzywda, gdyż wskutek ogólnej pauperyzacji z jednej, a niepomiernie wysokich cen z drugiej strony — nie konsumować tyle cukru, ile powinniśmy spożywać go ze względu na nasze zdrowie i potrzebę rozwoju sił fizycznych.

Istotnie, miesięczne sprawozdania skartelizowanego przemysłu cukrowniczego wykazują stały spadek konsumcji wewnętrznej, co krótkowidzący przemysłowcy pragną zastąpić nieustępliwem stanowiskiem, nie dając sobie wytłumaczyć, że obniżka cen cukru spowodowałaby natychmiastowy wzrost konsumcji.

Jesteśmy zatem świadkami zjawiska, jak cukrownie wydają moc pieniędzy na barwne i powabne reklamy, które zachwycają oczy dziatwy. Cóż z tego jednak, skoro dzieci polskie, wiedząc z reklam, że „cukier krzepi" nie mogą go spożywać, gdyż kieszeń ich ojców jest za szczupła na dostateczne zakupy cukru, który natomiast za bezcen wywozi się zagranicę.

Politykę cukrowni nazwać trzeba po imieniu: jest to eksploatacja kieszeni zubożałego społeczeństwa polskiego na korzyść zagranicznych przedsiębiorstw, wytwarzających przeważnie cukierki, czekoladę i pierniki, które potem importuje się do Polski po nader niskich, z tego właśnie względu, cenach.

A skutki tej polityki są dla naszych fabryk fatalne: trzeba ograniczać w tych fabrykach pracę, redukować robotników, wyrzucać ich na bruk, aby potem ciężar ich utrzymania zepchnąć na barki państwa lub społeczeństwa.

A ile prócz tego minusów w polityce cukrowniczej! Roczna dopłata do eksportowanego zagranicę cukru w sumie 100 miljonów złotych, ukryta w formie premij eksportowych poraz drugi odbija się na kieszeni płatników; coraz bardziej malejąca konsumcja wewnętrzna nie leży również w interesie państwa ani społeczeństwa. Skutkiem bowiem ograniczenia spożycia cukru następuje zmniejszenie uprawy przestrzeni plantacyj buraków cukrowych, co dla drobnych i większych gospodarstw stanowiło jedyną podporę i jedyny realny dochód.

Oto szkodliwe następstwa kontynuowanej u nas polityki cukrowej!

Z polityką tą trzeba wreszcie skończyć i znaleźć wyjście!

Przedewszystkiem należy zerwać z fantazyjnym systemem dopłacania miljonowych sum do cukru wywożonego, a pieniądze te przeznaczyć na wzrożenie konsumcji krajowej. Jednocześnie należy obniżyć ceny cukru wewnątrz kraju, stosownie do ogólnego spadku cen na wszystkie artykuły. Wreszcie ustalenie cukru zależeć będzie w wielkiej mierze od przeprowadzenia uczciwej kalkulacji, której pierwszym warunkiem jest zmniejszenie kosztów administracyjnych, które są za wysokie, tak jak pensje dyrektorów, członków rad nadzorczych i wyższych urzędników.

Nadzwyczajny sukces policji lwowskiej.

W kilka godzin ujęła złodzieją i odebrała 100.000 zł.

Dzień wczorajszy dostarczył wiele emocji lwowskiej policji i wydziałowi śledczemu, a to dzięki śmiałej kradzieży, popełnionej w godzinach przedpołudniowych w samem śródmieściu, na szkodę Zofji Chłapowskiej, żony dyrektora kopalni w Borysławiu, szwagrowej ambasadora Chłapowskiego w Paryżu.

Okradziona p. Chłapowska, która mogła ponieść szkodę na około 100 tysięcy zł., może mówić o szczęściu, jeśli w ciągu kilku godzin udało się ująć przypadkowych złodziei i odebrać cały łup z wyjątkiem jedynie książeczki wkładkowej MKO na 70.000 zł.

Oto około godz. 10 rano p. Chłapowska przybyła autem do składu jubilerskiego Zippera załatwić sprawunki. Auto, którem jechała było otwarte. W chwili, gdy pani Chłapowska opuściła auto, zapominając na niem torbę ręczną i walizkę i weszła do sklepu jubilerskiego, w tej samej chwili skorzystali złodzieje. Zbliżyli się oni niepostrzeżenie do auta i mimo obecności w niem szofera zdołali skraść torbę i walizę. W ostatniej chwili spostrzeżeni zostali przez wywiadowców.

Prawie równocześnie z kradzieżą powróciła też poszkodowana, która przypomniała sobie, iż zostawiła w aucie drogocenny bagaż i gotówkę. Było już zapóźno, gdyż sprawcy czemprędzej się ulotnili i mimo pościgu wywiadowców udało się im zbiec.

Jednak nie mogli ujść zarządzonemu pościgowi, gdyż zarówno z wyglądu, jak i nazwisk byli znani wywiadowcom. Około południa obaj wywiadowcy, mając już w powyższej sprawie konfidencjonalne wiadomości rozpoczęli akcję w kierunku ujęcia sprawców wielkiej kradzieży, jak się bowiem okazało skradzione przedmioty przedstawiają wartość około 100.000 złotych.

W pewnym momencie wywiadowcy wkroczyli do mieszkania Piotra Bogdana, gdzie zastali sprawców kradzieży, dzielących się właśnie łupem.

Z miejsca więc aresztowano obu złodziei w osobach wielokrotnie karanych osobników: Jana Tomasika i Józefa Perskiego, u których zdołano odebrać jeszcze całą skradzioną gotówkę w kwocie 4.000 złotych w banknotach 500-złotowych i 50-cio złotowych.

Pozatem zdołano u nich odebrać dalszą zawartość skradzionej teczki w postaci 20-to koronówek austrjackich i innych srebrnych monet.

Po kilku godzinach zdołano odebrać walizę, w której znajdowały się rozmaite kosztowności, jak naszyjnik złoty, 2 pary kolczyków z brylantami, 1 pierścień z brylantami i t. d łącznej wartości 35.000 zł. Następnie przeprowadzono rewizję w mieszkaniu Izraela Marudera — gdzie znaleziono części skradzionej p. Chłapowskiej garderoby, jak beret, jeden szal jedwabny itd. Pozatem w walizie znajdowała się książeczka wkładkowa p. dyr. Chłapowskiej opiewająca na kwotę 70 tysięcy zł. Pieniądze te zdeponowane są w MKO która tuż po kradzieży powiadomiona została o wypadku i odpowiednio ostrzeżona. W toku dochodzeń zeznała obecna w mieszkaniu Marudera jego zamężna córka Rózia Goldstein, iż istotnie była i książka wkładkowa na 70 tys. zł., jednak została ona spalona.

W ciągu wieczora odstawiono do wydz. śledcz obu aresztowanych złodziei kleparowskich, zaś dalsze śledztwo prowadzone jest w kierunku stwierdzenia, czy istotnie książeczka wkładkowa została spalona.

Co oznacza początkowe krwioplucie?

Początkowe krwioplucie oznacza przedewszystkiem gruźlicę płuc, a w jej zakresie najczęściej tak zwaną poronną gruźlicę szczytów (przeważnie bez gorączki i prątków w plwocinie, bez odchyleń w badaniu fizykalnem i przy zdrowym wyglądzie chorego) lub też ftyzę serowatą (wysoka gorączka, bladość, nieznaczna sinica twarzy oddychanie skrzydełkami nosa, bardzo przyśpieszone tętno, obecność prątków w plwocinie). Jest rzeczą oczywistą, że i inne postacie gruźlicy płucnej mogą prowadzić do krwawienia.

Poza gruźlicą płuc znajdują się krwawienia w nowotworach przedewszystkiem w raku oskrzelowym, zarówno w tym ostatnim, jak i w kile często z gorączką i następnie dość często jako objaw początkowy w bablowcu.

Poza płucami w rachubę w chodzi w drugiej linji układ krążenia a tutaj przedewszystkiem — wady zastawki dwudzielnej szczególnie zwężenie ujścia żylnego lewego obfitują w krwawienie i tylko nieznanego stopnia Trudne bywa często rozpoznanie w krwawieniach zastoinowych.

Obok schorzeń sercowych bywają krwawienia również jako oznaka przekrwienia zastoinowego błony śluzowej tchawicy i oskrzeli albo też bardzo obfite często śmiertelne w przebiciu tętniaka do dróg oddechowych.

W schorzeniach ogólnych jak np. w czerwienicy krwioplucie bywa rzadko w schorzeniach dróg moczowych rozpoczynających się dreszczami i gorączką i prowódzących wśród ciężkich cierpień

SZTUBACY MIĘDZY SOBĄ

— Do luftu ta cała reforma szkolna! Dopóki nie uznają piłki nożnej za obowiązkowy i najważniejszy przedmiot, system nauczania uważam za zupełnie wadliwy!

PIES i CZŁOWIEK

— Czem się różni pies od człowieka?
— Pies szczeka na nieznajomych a człowiek na dobrych [illegible]

Tajemniczy urząd angielski

Ukryty w jednej z bocznych uliczek Clements Inner w Londynie, w niewielkim niepozornym domku, mieści się jeden z najciekawszych angielskich urzędów państwowych — mianowicie urząd badania towarów. W urzędzie tym, wyposążonym we wszystkie najnowsze zdobycze techniki, uczeni badają najrozmaitsze produkty, tropią fałszerstwa i wykrywają je z biegłością zawodowych detektywów.

Analizy przeprowadzone w tym urzędzie dochodzą do cyfry pół miljona. Bada się tu najrozmaitsze produkty — poczynając od słomy, a kończąc na margarynie. Inspektorzy targów, urzędnicy celni, kupcy, fabrykanci — każdy może skorzystać z usług tego urzędu. Czuwa on nad tem, aby handel brytyjski opierał się na zdrowych podstawach usuwa z obiegu falsyfikaty i produkty złej jakości, okreśła stawki celne dla towarów importowych i grzywny na niesumiennych fabrykantów — a sumienność i dowcip urzędników tu pracujących zapewnia skarbowi angielskiemu rok rocznie parę miljonów funtów szterlingów dochodu.

Gdy się zwiedza dolne piętro tego urzędu przeznaczone do badania towarów tekstylnych, można pomyśleć, że to magazyn mód, Wielkie stoły założone są pończochami, kosmulami wszelkiego rodzaju, damską bielizną i konfekcją.

Jakiś pan bada przez mikroskop glazurę kapelusza. Dwaj inni ważą dywan smirneński. Inni znów zajęci są dzieleniem na włókna wielkiego filcowego kapelusza: zgodnie z marką fabryczną kapelusz ten nie powinien zupełnie zawierać włosia krowiego i pod tym warunkiem jest wolny od cła.

Natomiast, gdyby znaleziono choć jeden włosek krowiej sierści, podlega bezapelacyjnie cłu.

Najciekawsze rzeczy dzieją się na pierwszem piętrze, gdzie 50 „detektywów chemicznych" zajmuje się badaniem perfum, tytoniu, laku do aut i innych tym podobnych artykułów. Niektórzy urzędnicy specjalizują się w badaniu kosmetyki.

Z każdej większej partji wody do włosów, czy też eliksiru do płukania ust, przysyła się tu jedną buteleczkę, która jest badana na zawartość alkoholu, podlegającego ocleniu Przez ręce urzędników instytutu przechodzą też wszystkie angielskie preparaty — co jest bardzo ważne, dla fabrykantów, nabywających swe surowce zagranicą. Tym ostatnim zwraca się cło, o ile surowce idą na wyrób fabrykatów na export.

Jeśli naprzykład fabrykant cygar Virginia sprzedaje je do Holandji, to przedstawia temu instytutowi próbki. Próbki ulegają spaleniu. Na podstawie analizy popiołu określa się zawartość czystego tytoniu w cygarach. Natomiast wszystkie części dodatkowe — np. waga papieru, który przy wagonie cygar wynosi pokaźną ilość — zostaje odliczona starannie.

Przy jakimś stole widzimy znów jegomościa, manipulującego skomplikowanym aparatem, przypominającym lunetę. Aparat ten służy do badania światłem polaryzowanem. Tym aparatem bada się np. marmoladę, przeznaczoną dla intendentury armji angielskiej. Marmolada ta winna się składać z jabłek i śliwek. Zapomocą tego przyrządu urzędnik może dokładnie obliczyć jaki procent każdej z tych części zawiera badana marmoladą. Kolega jego natomiast rozpatruje w przyległym pokoju wytrzymałość i gatunek materjałów nieprzepuszczalnych, używanych na płaszcze listonoszów,

Gdzieindziej znów mamy „oddział trucizn". Znajduje się tu pełna kolekcja wszelakich trucizn, które są szmuglowane do Anglji widzimy tu wielkie kawały haszyszu obok małeńkich paczuszek kokainy odebranych przez policję podczas nagłej rewizji w nocnym klubie. Surowe opium w wielkich plackach i obok przerobiony ostatecznie produkt końcowy. Jeden taki maleńki kawałeczek, który wystarczy zaledwie na parę fajek, sprzedawany jest po 6 szylingów kiedy jego rzeczywista wartość wynosi zaledwie parę groszy

Bardzo tajemniczo wygląda też jeden niewielki pokoik tego budynku w którym od czasu do czasu pojawiają się pracownicy ze wszystkich pięter W pokoju tym znajduje się specjalna maszynerjä, której zasadniczą część składową stanowi lampka o niebywałej sile światła. Lampka ta jest ukryta za wieloma czerwonemi zasłonami tak że nazewnątrz przebija się zaledwie bardzo słabe światło

Przyrząd ten służy między innemi do badania masła na zawartość tłuszczów roślinnych. Już po kilkuminutowym naświetlaniu próbki masła, które były uprzednio pięknego żółtego koloru, nabierają dziwnego szarego odcienia: to znak że masło jest zafałszowane umiejętnie zakonspirowana margaryną. Ale nie raz lampa odkrywa też i kryminalne tajemnice: w jej świetle pozornie czysty obrus okazuje się pokryty tłustemi plamami a na białych arkuszach papieru występuje niewidzialne do tychczas pismo. Jest to prawdziwa pracownia Sherlocka Holmesa, pracująca dla gospodarstwa narodowego i rok rocznie coraz lepiej wyposażona i udoskonalona!

Jak się przemyca wódkę do St. Zjednoczonych

Korespondent wielkiego dziennika włoskiego „Gazetta del Popolo" w Turynie G. G. Napolitano, spędził kilka miesięcy zimowych w Kanadzie, w m. Windsor, nad jeziorem Ontario, tuż nad granicami Stanów Zjednoczonych. Opisał on w sposób żywy i interesujący wszystko, co widział i czego był świadkiem.

Napolitano rozpoczyna swój opis od zacytowania z rocznika statystycznego urzędowego wydawnictwa kanadyjskiego p.t. „Business Year Book". Na stronicy 84-ej figuruje zdanie następujące: „W ostatnim roku (1929) 80 proc. całej produkcji spirytualjów w Kanadzie zostało wywiezione bezpośrednio lub pośrednio do Stanów Zjednoczonych.

Tak więc w urzędowym źródle statystycznem stwierdzony został fakt eksportowania drogą kontrabandy alkoholu Stanów Zjednoczonych.

Dalej zaś pisze Napolitano:

„Z moim przewodnikiem, którego przysłał mi mój przyjaciel Bill, udałem się autem do Windsor, leżącego tuż nad granicą Stanów. Dzielnica Walkerwille mieści największą w Kanadzie fabrykę likierów i wódek. Tuż obok budynków fabrycznych płynie rzeka Detroit, której drugi brzeg jest już „suchy". W zimie, gdy rzeka zamarza i pokrywa się grubym lodem, rozpoczyna się wielki sezon transportu nielegalnego na drugi „suchy" brzeg — do Stanów Zjednoczonych,

Rum-Runners t. j. kontrabandziści przeprawiają się ze swym ładunkiem przez rzekę Aczkolwiek reflektory posterunków nadgranicznych oświetlają raz po raz rzekę i brzeg transport odbywa się bez większych trudności, Jak to się dzieje? W sposób bardzo pomysłowy: pomalowane na oślepiająco biały kolor auta, wyładowane cennym towarem wjeżdżają na rzekę. Lód jest biały, auto — białe, ludzie — odziani w białe kapuce. I wszystko idzie jak z płatka. Tylko w chwili gdy oślepiające światło reflektora z posterunku w Ballon Tover pada na transport, auta zatrzymują się i trwają w bezruchu, puki promień nie powędruje dalej.

Whisky kanadyjską jest istotnie dobrej marki. Ale na drugiej stronie, w Stanach już, W Melwideale, znajdują się potajemne fabryki whisky. Melwidealle jest to osada leżąca między Detroit a Dearborn. Whisky, którą tu fabrykują, sporządza się w bardzo prosty sposób, rozlewając wodą jedną butelkę whiksy kanadyjskiej, w stosunku: 3 butelki wody na 1 butelkę whiksy, Proszę sobie wyobrazić, jaki to daje zarobek! Rzecz prosta, iż whisky „rozrzedzone" znajduje się w oryginalnych butelkach po kanadyjskich whisky z oryginalnymi etykietami.

Opowiadano mi a propos pomysłowości gangsterów po tamtej stronie Detroit historję następującą: Rok temu przeprowadziła spółka gangsterów rurę długości 500 metrów o średnicy 2 centymetrów z jednego brzegu rzeki na drugi. Na brzegu amerykańskim wylot „pipe — line" znajdował się w szopie gdzie pompa automatyczna, poruszana motorkiem benzynowym, „ciągnęła" alkohol z brzegu kanadyjskiego na brzeg amerykański Przez sześć miesięcy business szedł znakomicie, policja nie przeczuwała nawet, co się dzieje w niepozornej szopie nad brzegiem Detroit Ale w końcu policjantów z patroli nocnych zaintrygował hałas motoru, dobywający się co noc z szopy i znaleźli w niej tylko pompę, oraz baryłkę napełnioną do połowy whisky Obok szopy znajdowała się mała willa. W willy spotkano się z młodym człowiekiem, który zeznał iż pełni służbę nadzorcy portu. Tak, słyszał hałas motoru po nocach, ale nie zainteresował się tem, bo cóż go to obchodzą cudze sprawy. Aresztowano go, ale po kilku dniach zwolniono, nie mając dowodów przeciw niemu

Historja jest jedną z tysiąca podobnych jakie tu sobie opowiadają na brzegu kanadyjskim, dziwując się pomysłowości i sprytowi gangsterów amerykańskich.

Nowy pierwiastek renium

Chemikowi niemieckiemu W. Feitowi udało się opracować metodę taniej produkcji pierwiastka metalu renium, tak iż cena jego która w roku 1928 wynosiła około 90.000 zł. za gram, spadła do 25 zł. Pierwiastek ten stał się więc dziś dostępny dla celów technicznych.

Przyglądając się tablicy układu periodycznego pierwiastków znajdującej się w każdej elementarnej chemji zauważymy że pierwiastek Nr. 75 (renium) leży między wolframem a osmem metalami używanemi do fabrykacji drucików do żarówek elektrycznych a więc w pierwszym rzędzie starano się zbadać jego użyteczność w tym kierunku

Wyniki prób stwierdziły że renium może stać się użyteczne do tego celu Posiada bowiem bardzo wysoki punkt topliwości (około 3250° C) zajmuje po wolframie (najtrudniej topliwym metalu ok. 3500° C) drugie miejsce jest dość miękki (jak miedź) i łatwo ciągliwy Wadą jest wyjątkowo silna rozszerzalność przy ogrzewaniu. Opór elektryczny jest blisko czterokrotnie większy niż wolframu a o 30 proc większy niż tantalu używanego również do fabrykacji drucików

Kto myślał że mnie więzieniem uciszał
I goił burze ducha... ten się mylił
Z ducha mi ciągle szedł grzmot — a Lech słyszał
-ał, żem ja go gryzł—do ziemi chylił
(Król-Duch ...)

Tragedja matki.

(a) Lokatorzy domu przy ulicy Głównej 50, w dniu wczorajszym byli świadkami smutnej tragedji, jaką przeżywała 32 letnia Itka Wywlecka ostatnio zamieszkała przy ulicy 11 listopada 79.

Smutna ta historja świadczy o mylnem nastawianiu poczucia moralności, które w konsekwencji doprowadziło do śmierci nieślubnego dziecka i choroby matki

Wywlecka przed rokiem odeszła od rodziców i zamieszkała przy ulicy 11 listopaga 79. Prowadzenie jej było dość lekkie, w następstwie czego została matką

Jeszcze przed porodem, Wywlecka znalazła się w bardzo przykrej sytuacji. Nie mogąc uiścić należności za odnajem mieszkania została przez lokatora usunięta.

Przeniosła się więc do rodziców zamieszkałych przy ulicy głównej 50. Ci jednak obu rzeni na córkę z powodu niemoralnego jej prowadzenia się, nie przyjeli ją. Nieszczęsna kobieta ulokowała z łóżkiem w korytarzu domu i odbyła poród.

Nie mogła jednak wyżywić dziecka, sama bowiem głodowała Rezultat tej bezwzględności ze strony rodziny był opłakany w skutkach, albowiem wczoraj znaleziono Wywiecką nieprzytomną z głodu, dziecko zaś jej 16 dni liczące córeczka Estusia, zmarła

Zimne zwłoki niemowlęcia, nieprzytomna z osła bienia i głodu matka tuliła w objęciach. O wypadku powiadomiono pogotowie ratunk owe, lekarz którego udzielił chorej pierwszej pomocy poczem w stanie osłabionym prze wiózł ją do szpitala zapasowego

Zwłoki now orodka przewieziono do kostnicy miejskiej

W dniu wczorajszym Barwiński i Jański stanęli przed Sądem Grodkim w Łodzi Po rozpoznaniu sprawy Sąd wydał wyrok na mocy którego 32-letni Ludwik Jański skazany został na 3 miesiące więzienia, a 32-letni władysław Barwiński skazany został na 2 tygodnie więzienia

Właściciele domów złodziejami.

(a Na terenie Cho'en grasowała przez dłuższy czas szajka złodziejska, która dokonywała licznych kradzieży, rabując farby, drzewo budowlane, piece i t. p. słowem co się nawinęło

Złodzieje przez czas dłuższy uchodzili karzącej ręki sprawiedliwości. jak się bowiem później okazało rekrutowali się ze sfer, wśród których nigdy nie poszukuje się złodziei

Policja nie zwracała uwagi na istotnych sprawców kradzieży, którymi byli właściciele domów 32 letni Ludwik Jański (Kresowa) oraz 32 letni Władysław Bawninski zamieszkały przy ulicy Kresowej nr. 1.

Po dłuższych obse rwacjach w drodze wywiadu ustalono kto dokonuje kradzieży następnie policja pod dowództwem starszego przodownika Karpińskiego obsta wiła domy wymienionych i przeprowadziła rewizję, w czasie której w skrytkach, wkomorach a nawet w studni znaleziono wszzstkie niemal skradzione w swoim czasieprzedm. u niejakiego Gezellego, Dębowskiego, Szumana, Stępnia i in.

Sprostowanie.

W związku z notatką p. t. „Starosta, który dostał ataku szału", zamieszczoną w „Prądzie" Nr. 202 z dnia 3 bm. Urząd Wojewódzki Łódzki prosi o umieszczenie takiemi samemi czcionkami i w tym samym dziale, co i wiadomość ulegająca sprostowaniu, na mocy art 21 dekretu w przedmiocie tymczasowych przepisów prasowych z dnia 7. II. 1919 r. (Dz. Pr. P. P. Nr. 14, poz. 186) następujące sprostowania:

1. Nieprawdą jest, że Starostą Powiatowym w Brzezinach jest Zaborowski,

natomiast prawdą jest, że Starostą Powiatowym w Brzeztnach jest Dr. Marcin Przyborowski.

2. Nieprawdą jest, by Starostą Brzeziński awanturował się w jakiemś biurze, grożąc woźnym rewolwerem oraz nieprawdą jest również, że nałożono nań kaftan bezpieczeństwa i odwieziono go do szpitala,

natomiast prawdą jest, że p. Starosta Dr. Przyborowski jest na urlopie zdrowotnym, a w chwili obecnej zastępuje go p. Władysław Cichocki.

Za Wojewodę:
Z. Szczepański,
w z. Naczelnika Wydziału Bezpieczeństwa.

25

MAKABRYCZNE ZGUBY.

(Wyciąć i zachować.)

Co tylko grzecznie powiedział „dobry wieczór" posługaczce, która przychodziła do niego codzienie sprzątać w pokojach i gotować mu skromny posiłek, gdy ztyłu za sobą usłyszał czyjeś kroki. Zrazu pomyślał, że to wraca posługaczka (miała bowiem tę wadę, często zapomniała to i owo), lecz odwróciwszy się ujrzał postać swojego przykrego sąsiada, z którym poznał się na drodze dwukrotnych sasiedzkich nieporozumień, wywołanych jedynie przez sir Grzegorza.

Obojętnie przyglądał się nieproszonemu gościowi.

— Moje! — wycedził Penn. — Czy mogę pomówić z panem w sprawie osobistej?

Pan Longvale odkłonił się dworsko

— Oczywiście, sir Grzegorzu. Służe.

Wprowadził pana na Griff Towers do dużej bawialni i zapalił świecę. Sir Grzegorz rozejrzal się wkoło, pogardliwie wydął usta na widok ubóstwa lokalu, a gdy stary podsunął mu krzesło, przyjął je nie bez wabania.

— Jakiej okoliczności, — rzek Longvale uprzejmie, — zawdzięczam przyjemność goszczenia pana u siebie?

— Bawili tu u pana niedawno jacy aktorzy?

Stary szlachcic twierdząco skinął głową.

— Do moich uszu doszło głupie gadanie że moja małpa usiłowała wedrzeć się do pańskiego domu, że kogoś tu wykradała. Czy to prawda?

— Małpa? — zdziwił się pan Longvale.

— Pierwszy raz slyszę o jakiejś małpie.

Była to prawda. Gość patrzył nań podejrzliwie.

— Czy tak? — zapytał. — Więc pan chce wmówić we mnie, że nic o tem nie słyszał?

Longvale stanął przed nim, jak posąg godności.

— Czy szanowny pan sądzi, że ja kłamię? Bo. jeśli tak, — to tam są drzwi. I chociaż mnie boli to, bym miał w najmniejszym bodaj stopniu być niegrzecznym dla gościa, obawiam się jednak, że nie mam innej drogi, jak tylko poprosić pana o opuszczenie mego domu.

Dobra, dobra! — rzekł zniecierpliwiony sir Grzegorz. — Proszę nie psuć sobie humoru Nie w tej wcale sprawie przyszedłem do pana. Czy to prawda, że pan jest lekarzem?

Pan Sampson najwidoczniej zmieszał się.

— W młodszych latach zajmowałem się medycyną.

— Bieda u pana? Co? — rzekł gość, rozglądając się po pokoju. — Aż piszczy! Założę się o to!

— Myli się pan, — odparł Longvale z godnością. — Ja jestem bardzo bogaty, a okoliczność, że utrzymuję swój dom w zaniedbaniu, pochodzi z mojego osobistego rozmiłowania się w rzeczach, chylących się do upadku. Taką już mam niezdrową, możliwie, że nawet chorobliwą predylekcję. Skąd pan wie, że jestem lekarzem?

— Słyszałem od kogoś z mojej służby. Nastawił pan furmanowi złamany palec.

— Nie praktykowałem od lat całych, — rzekł pan Longvale. — A szkoda, — dodał, — to szlachetna nauka.

— No, mniejsza z tem jak tam było, — przerwał mu Penne, — w każdym razie z pana tajemniczy staruch a mnie w to graj! Mam w domu bardzo chorą babinę, nie chcę zaś, zeby tutejsi wiejscy doktorzy wścibiali nos w moje prywatne sprawy. Czy więc nie zechciał by pan przybyć i obejrzeć ją?

Stary ściągnął usta, namyślając się.

— Byłbym bardzo szczęśliwy, — rzekł, — boję sie jednak że medyczne moje wiadomości są już nieco zaśniedziałe. Czy to służąca?

— Coś w tym guście, — rzekł aby zbyć.

— Kiedy pan przyjdzie?

— Chodźmy odrazu z miejsca. — rzekł pan Longvale i wyszedł przebrać się w surdut.

Baronet drwiąco spojrzał na jego staroświecki strój.

— Poco, u djaska, nosi pan takie stare modne łachy?

— Dla mnie one są lepsze od nowych, — odrzekł stary. — W dzisiejszych strojach niema pierwiastka romantycznego niema malowniczości, niema tego miłego, że tak powiem dreszczyku, który spływa na mnie z tych moich szat. — Tu trzepnął się po sobie z uśmiechem. — Starym ludziom wolno mieć swoje fantazje proszę, sir Grzegorzu, pozwolić mieć je i mnie.

W tym samym czasie, gdy pan Sampson Longvale zmierzał do Griff Towers, Mike Brixan, wezwany przez Knebwortha, siedział z nim w jego gabinecie, zajęty rozmową.

— Spodziewam się, że pan nie weźmie mi za złe, żem tu go ściągnął. Pamięta pan, ze nakręcaliśmy pewne sceny w Griff Towers?

Mike przytwierdził ruchem głowy.

— Musi pan przyjrzeć się jednemu z tamtych zdjęć na tle z wieżą i powiedzieć co myśli o pewnym szczególe.

Z wyrazem zaciekawienia w twarzy, Michał poszedł za dyrektorem i po chwili znalazł się z nim w pokoju do wyświetlań.

— Zwrócił mi na to uwagę mój kierownik laboratorjum — tłumaczy! Jack skoro usiedli w pokoju zapanowała ciemność

— Cóż to ma być takiego? — spytał Michał

— Właśnie, że nie wiem, — odrzekł dyrektor, drapiąc się w głowę, — pan sam zobaczy

Błysnęło syknęło, trzasło i na małym ekraniku, używanym do próbnych wyświetlań, zjawiły się dwie postaci: jedną z nich była Adela, druga Reggie Connolly i Michał przyglądał się miłosnej scenie, jaką odgrywała ta para zakochanych.

d. c. n.

KRONIKA



KALENDARZYK

N M R. Świet.

Z głodu

(a) Na ul. Piotrkowskiej przed posesją Nr. 291 zasłabła z głodu i wycieńczenia 57-let nia bezdomna żebraczka niejaka Władysława Krawiec.

Przybyły lekarz pogotowia po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł chorą w stanie osłabionym do zbiorni miejskiej.

Zamach samobójczy.

(a) W mieszkaniu własnem przy ulicy Grodzieńskiej 54 usiłowała pozbawić się życia przez zatrucie kwasem solnym 22-letnia Marja Zimorodek.

Desperatkę znaleziono w stanie nieprzytomnym i wezwano pogotowie ratunkowe.

Lekarz, po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł chorą w stanie osłabionym do szpitala w Radogoszczu.

Powodem rozpaczliwego kroku był zawód miłosny.

Bójki i rozprawy

(a) Bronisław Słomiński zamieszkały przy ulicy Narutowicza 25, powracając do domu napadnięty został na ulicy Narutowicza nr. 17 przez trzech osobników, którymi jak to później okazało się byli Henryk Kosiński (Sienkiewicza 15), Stefan Matuszewski (Traugutta 8) Józef Jarcz (Piotrkowska 65)

Napastnicy poturbowali dotkliwie Słomińskiego zadając mu szereg ran tłuczonych Rannego opatrzył wezwany lekarz pogotowia

Powiadomiona policja wdrożyła dochodzenia i pociągnęła do odpowiedzialności karnej Józef Mendol, zamieszkały przy ulicy Sierakowskiego 37 oraz bracia Feliks i Henryk Kwiatkowscy zamieszkali przy ulicy Limanowskiego 25 znajdując się w stanie pijanym na ulicy Limanowskiego napadli na przechodniów!

Awantury zlikwidowała policja, która pijanych przeprowadziła do komisarjatu i pociągnęła do odpowiedzialności karnej.

x x x

Izaak Kamionka, zgłosił się do policji i zameldował, że Antoni Milczarek, zamieszkały przy ulicy Borysza 13 pobił dotkliwie brata 14-letniego Mojrzesza Kamionkę, któremu wybił kilka zębów. Krewkiego Milczarka policja pociągnęła do odpowiedzialności karnej.

Reklama to potęga.

Echa nadużyć w Sądzie Okręgowym w Łodzi.

(a) W marcu 1931 r. w Sądzie Okręgowym w Łodzi ujawniono nadużycia, jakich do puszczali się urzędnicy V wydziału karnego, a mianowicie sekretarz Bronisław Węgier, adjunkt Szymon Szczesio i kancelista Franciszek Jakubowski.

Nadużycia te polegały na tem, że Węgier Szczesio i Jakubowski fałszowali decyzje Sądu podrabiając podpisy sędziów i na mocy sfałszowanych przez siebie dokumentów, podejmowali z kasy Sądu, oraz z Kasy Skarbowej, przez podstawione przez siebie osoby kaucje skonfiskowane względnie nawet nieskonfiskowane oraz pobierali grzywny za niestąwiennictwa świadków tudzież inne kary, a sumy te przywłaszczali i podzielili sobie.

W toku dochodzenia ustalono, że łącznie trójka urzędników dopuściła się nadużyć sięgających sumy 12.000 zł.

Po ujawnienia nadużyć Węgra, Szczesia i Jakubowskiego aresztowano i osadzono w więzieniu.

W październiku 1931 r. sprawę nadużyć rozpoznawał Sąd Okręgowy w Łodzi, przyczem na ławie oskarżonych zasiedli prócz urzędników również ich pomocnicy, którzy podawali się za zainteresowanych i podejmowali na zasadzie sfałszowanych dokumentów pieniądze z kas

Wyrokiem z dnia 14 października 1931 r. Bronisław Węgier skazany został na 3 lata i 6 miesięcy więzienia, Szymon Szczesio na 1 r. więzienia, Franciszek Jakubowski na 2 lata i 6 mies. więzienia.

Pomocnicy ich Godel Najman, Dawid Kruczkowski, Tomasz Łuczak i Wojciech Mielczarek zostali skazani za karę więzienia do 6 miesięcy.

Sąd Apelacyjny rozpoznając sprawę z odwołania obrony skazany wyrok w stosunku do Węgra i Jakubowskiego zatwierdził.

Natomiast w stosunku do Szczesia wyrok uchylił i Szymon Szczesia uniewinnił od zarzutu sprzeniewierzenia.

Po uprawomocnieniu się wyroku Sądu apelacyjnego, Szczesio na mocy orzeczenia komisji dyscyplinarnej w kwietniu rb. został przywrócony w czynnościach urzędowych i przydzielony do Sądu Grodzkiego w Łodzi, gdzie w kancelarji wydziału karnego objął stanowisko kancelisty.

Już w czasie jego urzędowania w kancelarji Sądu Grodzkiego w Łodzi na skutek zarządzenia prezesa p. Zaborowskiego przeprowadzono dokładnie badanie akt w wydziale V-m Sądu okręgowego, które to sprawy w swoim czasie załatwiał Szczesio.

Badania te doprowadziły do ujawnienia konkretnych dowodów winy zrehabilitowanego urzędnika, albowiem stwierdzono, iż Szczesio w tymże czasie co i Jakubowski i Węgier faktycznie dopuszczał się nadużyć materjalnych na szkodę Skarbu Państwa podejmując przy pomocy podstawionych osób i sfałszowanych decyzji sądowych — kaucje i grzywny.

Wobec ujawnienia nowych dowodów z polecenia Prezesa Sądu Okręgowego w Łodzi Szymon Szczesio został ponownie aresztowany i osadzony w więzieniu do dyspozycji władz śledczych.

Śledztwo prowadzone jest obecnie przez sędziego śledczego III rewiru miasta Łodzi i po ustaleniu konkretnych zarzutów sprawa przeciw Szczesiowi zostanie wznowiona.

Jak wyłudzić posag,

bez narażenia się na odpowiedzialność

(a) Ulica Sienkiewicza na odcinku od Nr. 6 do 30 jest widownią dość częstych awantur które toczą się między rodziną Wajcmanów, zamieszkałych przy ulicy Sienkiewicza 23, a synową młodego Wajcmana Frajdlą Małką z Halpermanów i jej matką Chawą Halperman pochodzącą z Katowic.

W dniu wczorajszym znów miała miejsce większa awantura, przyczem ustalono nie zwykłe tło sporu. Oto przed kilku miesiącami Arje Wajcman, syn Abrama Wajcmana, właściciela składu mebli przy ulicy Sienkiewicza 23, zawarł rytualny ślub z Frajdlą Małką Halperman z Katowic, przyczem otrzymał 13oo dolarów tytułem posagu.

Już po zawarciu związku rytualnego, stara Halpermanowa Chawa, dowiedziała się o przeszłości Abrama Wajcmana, a mianowicie że kilkakrotnie rozwodził się on, a następnie na nowo żenił biorąc każdorazowo posag. Rozwody uzyskiwał na tej podstawie, że małżonkom swym zarzucał niereligijność, co jest dostatecznym powodem do uzyskania rozwodu.

Wajcmanowa Frajdla ostrzeżona przez matkę stała się ostrożną w odniesieniu do męża swego Arje, który jednak umiejętnie pozyskał ją dla siebie. Młodzi urządzili sobie większe mieszkanie przy ulicy Sienkiewicza 6, następnie Arje Wajcman przekonał żonę, iż potrzebuje odpoczynku i wysłał ją na letnisko do Głowna.

Korzystając z nieobecności żony, Arje Wajcman zlikwidował mieszkanie, rzeczy sprzedał, względnie umieścił u ojca, następnie wystąpił o rozwód, podając jako powod małą religijność żony, trick stosowany przez jego „papę".

Oburzona Halpermanowa, powiadomiona przez córkę przybyła do Łodzi, wystąpiła zarówno przeciw staremu, jak i młodemu do władz prokuratorskich o oszustwo.

Przed kilku dniami Halpermanowa i jej córka z jednej strony, a obaj Wajcmanowie z drugiej strony spotkali się przypadkowo w korytarzu gmachu Sądu Okręgowego w Łodzi dokąd wezwani zostali dla złożenia zeznań.

Wynikła tam gwałtowna bójka, w czasie której Halpermanowa wyrwała staremu Wajcmanowi Abramowi brodę.

Sprawa karna o oszutswo z braku cech przestępstwa, a to z uwagi na zawarcie przez Arje Wajcmana ślubu, miała małe widoki powodzenia.

To też awantury powtarzały się, przyczem Wajcman widząc, że wobec kategorycznej postawy Halpermanowej nie zdoła zatrzymać całego posagu uciekł się do pośrednictwa różnych mętów, między innemi osławionego ślepego Maksa.

Mimo to narazie rzeczy stanowiące wspólną własność młodych Wajcmanów, a nabyte za posag 13oo dol. zostały zakwestjonowane przez władze policyjne.

Sprawa obecnie przekazana została przez poszkodowaną Halpermanową do Sądu rabinackiego, dokąd jednak wzywany Wajcman, mimo rzekomo wielkiej religijności nie stawił się.

Jak się dowiadujemy, niezależnie od wyników dochodzenia karnego, poszkodowana Halpermanowa wystąpiła w drodze cywilnej o zasądzenie na jej rzecz od Wajcmanów 13oo dolarów nieprawnie nabytych.

Widowiska

—o—

TEATRY:

TEATR MIEJSKI:— Azef
TEATR LETNI: — Awantura w raju
GONG — Randka dla słomianych wdowców

KINA

CASINO — Nieczynne
CAPITOL: — Kochanka z Tahiti
APOLLO — Przedst. zawieszone
CORSO: Plajta firmy Kohn
CZARY — Buster się żeni

GRAND-KINO — Wyrok morze

LUNA — Nieczynne
LUDOWY — Porucznik Armand
BAJKA — Spóźniony Romans
OŚWIATOWY — Dla dorosłych: Białe piekło — dla młodzieży: Krwawy świt
PALACE — Pistigri
MIMOZA — Z powodu remontu kino nieczyn
RAKIETA: — Upiór Paryża
PRZEDWIOSNIE — Sterowiec L. A. 3
RESURSA — Nieczynne

SPLENDID: — Zew ziemi
ADRIA — Anna Karenina
METRO — „ „

Dyrekcie kin są proszone aby we własnym interesie zawiadamiały zawczasu redakcje o zmianie programu.

GIEŁDA.

WARSZAWA, 4 sierpnia 1932 r

Waluty: Dolar St Zjednoczonych 8,88.5

Dewizy:	Gdańsk	173.90
	Belgja	123,80
	Holandja	359.35
	Londyn	31,33
	Nowy Jork	8,923
	Paryż	34,96,
	Praga	26.41
	Szwajcarja	,173,85
	Włochy	45,45
	Czerwoniec	4,40

Obroty dewizami małe — tendencja słabsza — Dolar w obrotach pozagiełdowych — 8,90,75— — Rubel złoty 4,70, — W obrotach prywatnych: rubel srebrny 1.42, 100 kopiejek bilonu srebrnego 0,58 Dewiza na Berlin w obrotach międzybankowych 212.25 Gram czystego złota 5,9244

Papiery procentowe:

7 proc. poz. stabilizacyjna 48,50
4 proc. poż. inwestycyjna serjowa 104,00
4 proc. poż. inwestacyjną 95.75
5 proc. poż. konwersyjna 36,00
6 proc. poż. dolarowa 54.50
8 proc. L.Z. Banku Gosp. Krajow. 94,00
10 proc. poż. kolejowa 100.00 (w proc.)
5 proc. poż. kolejowa konwersacyjna 30,00
8 proc. oblig. Banku Gosp. Krajow. 94,00
7 proc. oblig. Banku Gosp. Krajow. 83,25
8 proc. oblig. Banku Gosp. kraj. 94,00
7 proc. L. Z. Banku Gosp. Kraj. 83,25
8 proc. L. Z. Banku Gosp. Kraj. 94,00 (wpr.)
8 proc. L. Z. Banku Rolnego 94,00
7 proc. L. Z. Banku Rolnego 83,25
6 proc. L. Z. m. Warszawy 49,75
8 proc. L. Z. m. Warszawy 55,25
8 proc. L. Z. m. Łodzi 52,75
10 proc. m Radomia 54.00
8 proc. L. Z. Kielc 53,00
8 proc. m Piotrkowa 50,75
4 1/2 proc. L. Z. ziemskie 37,25

Akcje:

Bank Polski 70,00

Dla pożyczek pastwowych tendencja niejednolita. Obroty listami zastawnemi małe Obroty akcjami minim,

Przez radjo

Łódź, 5 sierpnia 1932 r.

11,58 Sygnał czasu
12,05 Program na dzień bież
12,10 Przegląd Prasy Polskiej
12,40 Urzędowy kom. PIM
13,35 Muzyka gram.
15.10 Koncert z płyt
15,00 Komunikat gospodarczy
16,05 Fragmenty z opery „Rigoletto" (płyty)
16.35 Komunikat dla żeglugi i ryb.
16,40 Odczyt
17,00 Koncert popołudniowy
18,00 Odczyt z Krakowa
18,20 Muzyka lekka i taneczna
19,15 Rozmaitości
19,35 Prasowy Dz. Radj
19,55 Program na dz. nast
20,00 Transmisja z Salzburga
21,50 Dodatek do Pr. Dz. R.
22,00 Muz taneczna
22,40 Wiadomości sportowe
22,50 Muzyka taneczna z Warszawy

POTRZEBNA praczka do pralni Żeromskiego Nr. 31.

SKRADZIONO 3 waksle na sumę zł. 300 z wystawienia Marjana Kowalskiego na zlecenie Czesława Kalinowskiego płatne 1) 1 listopada, 2) 1 grudnia, 3) 1 stycznia 1933 r Powyższe weksle unieważniam.

1 pokój, kuchnia, kąpielowy, elektryczność na parterze. 2 pokoje z kuchnią oraz 2 pokoje, kuchnia sklep wszystko w starym domu do wynajęcia zaraz w okolicach Napiórkowskiego Wiadomość Targowa 18 Makiewicz

Potrzebny wspólnik z kapitałem do starej wyrobionej firmy Edmunda Wasilewskiego Piotrkowska 152. Wiadomość na miejscu

POTRZEBNY chłopiec w praktykę na zecera. Zgłaszać się w Administracji „Prądu".

POTRZEBNY

Rysownik

ewentualnie

Karykaturzysta

Oferty z próbką ilustracji do administracji „Prądu" pod „Rysownik"

Redaktor odp. Jan Adamowicz. Wydawca B. Kowalski. Odbito w tłoczni T. Czajewskiego w Łodz Al. Kościuszki 41